WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSC

ROK XX — WARSZAWA, 1 LUTY 1928 — Nr

HIGJENA W DRUKARNIACH

P. Stanisław Kempner, naczelnik Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi, przeprowadził ankietę o hygjenie w drukarniach łódzkich. Praca ta została przedstawiona na VI Zjeździe Lekarzy i Działaczy Sanitarnych Miejskich, a następnie wydrukowana w Pamiętniku Zjazdu, w osobnej odbitce.

Ankieta ta rzuca jaskrawe światło na warunki pracy w drukarniach łódzkich. Ma ona szersze znaczenie, gdyż hygjena w drukarniach i w innych miastach jest skandalicznie zaniedbywaną.

Cenną pracę podajemy w całości, wiedząc, iż wzbudzi ona zainteresowanie.

Referat, który mam zaszczyt Szanownym Panom przedstawić, poświęcony jest zagadnieniu higjeny pracy w zakładach drukarskich, względnie graficznych. Zanim przystąpię do tematu właściwego, pozwolę sobie rzucić garść danych cyfrowych, ilustrujących stan tej mało dotychczas badanej dziedziny życia gospodarczego, ważnej atoli zarówno ze względów społeczno - kulturalnych, jak i — co nas w tej chwili przedewszystkiem interesuje — ze względów higjenicznych. Według danych z przed lat trzech zakłady drukarskie zatrudniały na terenie całej Rzeczypospolitej: składaczy ręcznych i maszynowych 2.166, maszynistów drukarskich 544, personelu pomocniczego drukarskiego 1.176, odlewaczy i stereotyperów 44, maszynistów litografów 107, rysowników 53, przedrukarzy 60, fotochemigrafów 44, personelu pomocniczego litograficznego 137, introligatorów 232, introligatorek 485; ogółem w przemyśle graficznym pracowało 5.046 osób. Taką liczbę pracowników wykazują zestawienia na 1 lipca 1924 roku. W chwili obecnej liczba pracowników, zatrudnionych w zawodzie graficznym i zawodach pokrewnych, jest znacznie mniejsza. Szeregi ich przerzedziło bezrobocie. Nadmienić warto, że liczba pracowników przemysłu graficznego, nie mających pracy, wynosiła na 31.X 1925 roku 1.133 osoby. Liczba bezrobotnych drukarzy we Lwowie wynosi około 120, w Krakowie przekroczyła 100, w Łodzi na ogólną liczbę 139 składaczy ręcznych i maszynowych mamy 34 bez pracy. Widzimy więc, że kryzys dotknął nader dotkliwie pracowników zakładów graficznych.

Przechodząc do istoty zagadnienia, pragnę nadmienić, że w badaniach swych uwzględniłem warunki pracy najliczniejszej kategorji pracowników drukarskich, mianowicie składaczy ręcznych i maszynowych, pozostawiając na uboczu pozostały personel drukarski, jako nie posiadający bezpośredniej styczności z właściwą pracą drukarską, a tem samem mniej narażony na niebezpieczeństwa, wypływające z charakteru tej pracy. Najwymowniejszym dowodem ujemnego oddziaływania warunków pracy w zawodzie drukarskim na ustrój ludzki jest niezmiernie wysoka stopa śmiertelności wśród zecerów. Cyfry śmiertelności najlepiej świadczą o niebezpieczeństwie i dlatego od nich przedewszystkiem zaczniemy. Ze sprawozdań ogłaszanych corocznie przez Związek zawodowy drukarzy w Łodzi, czerpiemy następujące liczby:

W r. 1910 na ogólną liczbę 112 zrzeszonych składaczy zmarło 2, w 1911 na 123 zrzeszonych zmarło 1, w r. 1912 na 146 zrzeszonych zmarło 1, w r. 1914 na na ogólną liczbę 123 zrzeszonych zmarło 3, w r. 1915 na ogólną liczbę 113 zrzeszonych zmarł 1, w r. 1922 na ogólną liczbę 80 zrzeszonych zmarło 2, w r. 1917 na ogólną liczbę 98 zrzeszonych zmarło 7. w r. 1918 na ogólną liczbę 119 zrzeszonych zmarło 3, w r. 1919 na ogólną liczbę 120 zrzeszonych zmarło 4, w r. 1920 na ogólną liczbę 126 zrzeszonych zmarło 3, w r. 1921 na ogólną liczbę 143 zrzeszonych zmarło 2, w r. 1922 na ogólną liczbę 157 zrzeszonych zmarło 2, w r. 1923 na ogólną liczbę 149 zrzeszonych zmarło 5. w r. 1924 na ogólną liczbę 129 zrzeszonych zmarło 2, w r. 1925 na ogólną liczbę 124 zrzeszonych zmarło 3, w r. 1926 na ogólną liczbę 137 zrzeszonych zmarł 1.

Przytoczone dane odzwierciadlają smutną rzeczywistość, dają bowiem wprost zatrważający wynik statystyki śmiertelności. Na ogólną liczbę 42 zecerów (składaczy), zmarłych w okresie od 1910 do 1926 roku, padło ofiarą gruźlicy 34, z tego w wieku od 20 do 32 lat — 17. Największą śmiertelność na gruźlicę dał rok 1917; zmarło wówczas 7 zecerów, z nich 6 na gruźlicę. Zaznaczę, że w roku 1917 śmiertelność z gruźlicy była wogóle niezmiernie wysoka; ciężkie warunki bytu przyspieszyły wymieranie osobników słabszych, zwłaszcza zaś gruźlików.

Podkreślić należy, jako rzecz znamienną, że większość wypadków skonów wśród składaczy nastąpiła z powodu gruźlicy płuc. Prof. Sternberg twierdzi, że gruźlica płuc jest typową chorobą zecerów; przychylają się do tej opinji Vanhalsbeck, Hirt, Albrecht. Wysoki poziom śmiertelności z gruźlicy wród dru karzy potwierdzają rozmaite statystyki W Berlinie śmiertelność z gruźlicy wśró członków kasy drukarzy wynosiła w 190 r. 3,3%, u całej zaś ludności Berlin w wieku od lat 15 do 80 — 2,6%. Telek obliczył, że wśród młodych zecerów w wieku od lat 15 — 20 (w Wiedniu śmiertelność z gruźlicy wynosiła roczni 3.57% gdy u rówieśników, należącyc do innych grup zawodowych, wynosił tylko 0,6%. Amerykańska statystyk wykazuje również wysoką śmiertelnoś z gruźlicy wśród zecerów. Ponadto — powtarzamy za Sternbergiem — cierp wielu zecerów na neurastenję, do czeg przyczynia się w głównej mierze nocn praca.

Trzeba więc zastanowić się nad tem co właściwie jest przyczyną tych smu tnych objawów, spostrzeżonych niety!k u nas, ale i gdzieindziej.

Nowsze prace z dziedziny higjen pracy w przemyśle graficznym wykazu ją, iż zagranicą, a zwłaszcza w Niemczec i we Francji, sprawa higjeny posunęła si w ostatnich latach znacznie naprzód. Mię dzy organizacjami właścicieli drukarń pa ryskich, a związkiem zawodowym dru karzy, przy współudziale przedstawiciel ministerstwa pracy, zawarto w dniu 2 listopada r. ub. umowę, poświęconą wy łącznie sprawie higjeny w drukarniac Umowa przewiduje, że lokale, w któryc pracownicy lub robotnicy pracują alb przebywają, powinny odpowiadać wyma ganiom higjeny. Wielkość lokalu powinn być dostateczna w stosunku do liczby za trudnionych w lokalu osób. Minimu przestrzeni według tej umowy wyno 7 mtr. sześć. na 1 osobę, wysokość lokal co najmniej 2,8 mtr.; lokal powinien by dobrze przewietrzany i posiadać naturaln oświetlenie. Temperatura powinna by podczas pracy ujednostajniona, przycze w zimie nie może być niższa niż 15°, a la tem nie wyższa nad 25°. Lokale, w któ rych odbywa się praca, należy utrzymy wać w czystości. Zabronione jest zamia tanie podłóg podczas obecności robotni ków; czynność ta uskuteczniana być po winna po pracy.

Czyszczenie kaszt nie może odbywa się w lokalu, wyjąwszy wypadki, gdy j oczyszcza się zapomocą ssącego aparat Tam, gdzie niema aparatów ssącyc czyszczenie kaszt odbywać się powinn

poza lokalem. Robotnik, odkurzający kaszy, powinien mieć na twarzy respirator.

Umowa wzmocniona jest następującem oświadczeniem: „Podpisani, przewiadczeni o celowości wymienionych przepisów, zobowiązują się je zalecać dołożyć wszelkich usiłowań, by członkowie podpisujących organizacyj przepisy te przestrzegali“.

Cóż umowa owa zawiera?

Nic szczególnego — wprowadza jedynie powietrze, światło i czystość do drukarń paryskich.

(C. d. n.).

POSŁANNICTWO POLSKIEGO DRUKARSTWA

Niemieckie czasopismo zawodowe „Gebrauchsrafik“ w jednym z numerów, poświęconych międzynarodowemu inseratowi gazetowemu, podało ako przykład ujemny stronę inseratową jenego z warszawskich pism codziennych. Sąsiedzi asi chcieli widocznie ośmieszyć drukarstwo pol kie w oczach zagranicy i wykazać, jak Polska aleko jeszcze w tyle za innymi w drukarstwie azetowem pozostała. I trzeba przyznać, że udało n się.

Po niezaprzeczonych sukcesach polskiego odziału na wystawie książki w Lipsku, tem centrum rukarstwa Europy, międzynarodowy świat grafizny począł zwracać baczniejszą uwagę na prace olskie grafików i drukarzy. Wysłano do Lipska co było u nas najlepszego, nie dającego jednak ojęcia o całokształcie polskiego drukarstwa i jego echniki. Podczas, gdy nasi sąsiedzi, sowiety, uwaani u nas za coś gorszego, niższego, zaimponowali a wystawie swym indywidualizmem, mocnym oryginalnym, gdy Czesi, nie mówiąc już o Niemach, dali wspaniały pokaz swojskiej sztuki druarskiej, w naszym oddziele brak było owego inywidualizmu narodowego, którego tak świetne oczątki dała współpraca artysty z drukarzem niezapomnianych dziełach Wyspiańskiego.

Wróćmy jednak do pism codziennych i tygodniów. Poza nielicznemi bardzo wyjątkami w miejcowościach, gdzie tradycja nie pozwala drukartwu cofać się w tył, nie mamy nawet w stolicy ni jednego dziennika, mogącego dać zagranicy wiadectwo o naszej kulturze umysłowej. Nie ość na tem. Nawet jedno z najbardziej popularych tygodniowych pism ilustrowanych, mogące rościć pretensje do doskonałości, jest drukowane dotychczas jeszcze nie w kraju, lecz zagranicą, w Wiedniu. To też Niemcy, czuli na wszystkie przejawy naszego życia umysłowego, nie wahają się dawać przykładów z warszawskiego dziennika, jaka u nas bezmyślność panuje, zwłaszcza w dziale tak ważnym dla handlu i przemysłu, jak inseraty.

Oto co w tej sprawie pisze osobistość tak zasłużona w polskim ruchu graficznym, jak p. Marjan Ziółkowski z Poznania, w N-rze 7—8 „Rzeczy Pięknych“, organie Muzeum Przemysłowego w Krakowie, gdzie w artykule p. t. „Graficzne znaczenie inseratu“, poruszając tę przykrą dla drukarstwa polskiego sprawę ośmieszania nas zagranicą, czytamy między innemi:

„...weszło u nas w zwyczaj, że drukarnie dla działów interesowanych rezerwują materjał czcionek różnoraki, najlichszy, taki, który ani do druku akcydensowego, czy też dziełowego zużyć nie można. Ogół naszych składaczy, poza swoją wiedzą czysto techniczną, nie posiada wiadomości graficzno-artystycznych, a częstokroć brak im także wrodzonych w tym kierunku zdolności i to jest przyczyną zlekceważenia graficznej strony inseratu“.

Czyjaż w tem wina naprawdę?

Nie składacza samego, zapewne. Przedewszystkiem zakładu, który traktując po macoszemu inseraty pod względem materjału, a nie mając ulepszonych środków technicznych, nie dba o wydobycie z inseratu tego, co powinno przemawiać do czytelnika. To jedno. Po drugie przeważna część zakładów nie stara się wydobyć z pracy składacza doskonalszej, estetyczniejszej formy, naciskając na niego, by pracę wykonał jak najprędzej, mniejsza o to, jak to będzie wyglądało. Tem też dajemy smutne świadectwo o nas zagranicy. Jest kilka coprawda w Polsce zakładów, gdzie zwraca się baczną uwagę na każdą nawet najmniejszą pracę, gdzie nawet sam właściciel przegląda każdą korektę i uzupełnia, pouczając swem doświadczeniem i wiedzą, a podnosząc przez to zakład swój do jednego z pierwszych w kraju, pod względem uposażenia technicznego, albowiem są jeszcze i autorowie i zakłady, którzy umieją jego pracę ocenić. Zakłady takie jednak możnaby na palcach policzyć. Nie wszyscy bowiem właściciele uważają na to, że nietylko tanią i na „hurra“ wykonaną robotą mogą konkurować, lecz przedewszystkiem stroną zewnętrzną pracy, jej estetycznym wyglądem i dbałością w każdym drobiazgu. Przykładów przekonywających mamy aż nadto.

A teraz co do składaczy, zwłaszcza młodszego pokolenia. Przyznajmy sami, że wojna tak zasadniczo zmieniła stosunki w drukarstwie, ciężka walka o byt zajęła pierwsze miejsce w umyśle każdego, zakradło się partactwo i nieuctwo, tak że dłuższego potrzeba będzie czasu jeszcze, by dźwignąć poziom fachowej wiedzy naszych składaczy, akcydensowych zwłaszcza, wyrobić w nich zmysł i orjentację, co gdzie do czego należy, co uchodzi, a co nie uchodzi, nie tamując jednak indywidualności.

Panujące bezrobocie, napływ niedokończonych w wiedzę swej fachowości pracowników z prowincji do większych miast, brak zrozumienia swego zawodu, wreszcie chęć wykazania się pracownika przed zarządem swą szybkością w robocie, a przedewszystkiem niezdawanie sobie sprawy z tego, że się jest tym szermierzem kultury, która postawiła drukarza na czele wszystkich robotników, żądając jednak wzamian także coś od niego. O tem powinniśmy zawsze pamiętać, że jedynie w poziomie naszej wiedzy i w sile naszej organizacji zawodowej, dającej swym członkom tę świadomość godności swego zawodu — leży to uznanie, jakie oddaje drukarzom świat cały, powierzając im sprawowanie nietylko najpoważniejszych obowiązków i godności poselskich, ale nawet urzędów ministrów, jak n. p. w Danji, gdzie drukarz, jako minister obrony krajowej, przeprowadził zupełną redukcję armji, podnosząc wzamian dobrobyt i kulturę swego kraju.

A teraz zastanówmy się, jakiemi środkami możemy podnieść ten obecny stan drukarstwa polskiego, zwłaszcza gazetowego.

Przedewszystkiem inicjatywa leży w pierwszej linji u właścicieli zakładów, by oni dali swym pracownikom możność korzystania ze wszystkich zdobyczy drukarstwa i nadania odpowiedniego kierunku pracom w swych zakładach wykonywanych przez dobór ludzi na stanowiska kierownicze z wiedzą prawdziwie fachową, którzyby rozumieli czem jest drukarstwo i jakie jego zadania. Weźmy n. p. inseraty. Dzienniki narzekają na brak ogłoszeń, które są głównem źródłem dochodów dla pisma, ale jakże kupiec czy przemysłowiec ma wydawać pieniądze na coś, co nie odnosi skutku, wygląda jak bohomaz i nikt tego nie czyta. Z drugiej strony jednak widzimy, jak niektóre pisma, nawet nie w stolicy wychodzące, opierają swą egzystencję przeważnie na ogłoszeniach, ale też i umieją dbać o nie tak w rozmieszczeniu, jak i w każdym szczególe, rozumiejąc ważność inseratu nietylko w granicach kraju. Dlatego też w dziedzinie reklamy powinny zakłady nasze więcej poświęcić uwagi, bo ten właśnie dział jest w drukarstwie polskiem najsłabszy, bardzo niedbale traktowany, a przecież on ma największą przyszłość.

Również i należyte wyszkolenie uczni przez zakłady — to także ważny czynnik w rozwoju naszego drukarstwa. Mała ilość, ale dobrze obeznanych ze swym zawodem uczni, to pożytek dla każdego zakładu, a co zatem i dla całego społeczeństwa, bo

KSIĄŻKA I JEJ ROZWÓJ

(C. d.)

Działalność Plantin'a była nader ożywiona, wydawnictwa cechowała staranność i wykwint. zieła przezeń wydawane były przeważnie treści eologicznej, medycznej i filologicznej, drukowane aś były po łacinie, grecku i hebrajsku. W 1568 r. ydał Plantin biblję króla Filipa II-go w 8-iu toach w języku łacińskim, greckim, hebrajskim chaldejskim, Nowy Testament zaś i po syryjsku.

Poza Antwerpją założył Plantin drukarnię Amsterdamie. Po śmierci jego obie drukarnie rzeszły na 3-ch zięciów, Moreta, Raphelingera Beysa, z których pierwszy prowadził w dalszym iągu drukarnię w Antwerpji, drugi w Lejdzie, Beys aś w Paryżu.

Rodzina Moretów utrzymała drukarnię w Amterdamie do r. 1872, w którym to roku ostatni Moretów sprzedał ją miastu za 1.200.000 franków.

Protoplasta drugiego słynnego rodu drukarzy, lzevirów, Ludwik Elzevir, ur. w 1540 r. wędrował młodości po Francji; w r. 1580 osiadł w Lejdzie ko wydawca i w latach między 1592 — 1617 ydał przeszło 100 dzieł. Z pośród 7-iu synów go, 5-iu zostało księgarzami (Ludwik II w Hadze, ost w Utrechcie, syn Josta Ludwik III w Amterdamie).

Wnuk Ludwika I Elzevira, Izaak, syn Mateusza r. 1616 nabył drukarnię w Lejdzie, otrzymując 1620 r. tytuł drukarza Uniwersyteckiego. W roku 625 już sprzedał Izaak drukarnię swą stryjowi Boawenturze i bratu Abrahamowi, którzy najbardziej sławili się w historji drukarstwa. Wydawali oni książki w formacie 24-o (zwane „republiki“ statystyczne); od r. 1629 zaczęli wydawać dzieła Owidjusza i Horacego i innych pisarzy starożytnych w 12-o. W 1641 r. wydaniem Cyda rozpoczęli serję autorów nowożytnych.

W r. 1652 objęli drukarnię synowie ich, Daniel, syn Bonawentury i Jan, syn Abrahama, którzy wydali m. in. „Naśladowanie Chrystusa“ Tomasza à Kempis i „Psałterze“. W r. 1655 Daniel wyjeżdża do Amsterdamu, w r. 1661 umiera Jan. Po śmierci jego drukarnię prowadzi do r. 1681 wdowa, poczem zarząd nad drukarnią obejmuje Abraham Elzevir, który prowadzi ją do r. 1712. Po śmierci zaś Abrahama drukarnia podupada i zostaje sprzedana.

W Amsterdamie prowadził drukarnię krewny Daniela, Ludwik III Elzevir, który w r. 1664 wycofał się z pracy i wkrótce potem umarł. Po śmierci jego Daniel przyjął do spółki Jakóba Zetlera i Wettsteina młodszego. Działalność ich zaznaczyła się między innemi wydaniem katalogu sortymentowego. Po śmierci Daniela drukarnię prowadziła czas jakiś wdowa, następnie zaś drukarnia została sprzedana.

Poza Elzevirami i Plantinami odznaczyła się również na polu drukarstwa w Holandji rodzina Enschedé, której drukarnia p. f. Enschedé en Sonen istnieje dotychczas.

W Anglji pomimo istnienia kilku drukarń (w Oxfordzie, Londynie i Cambridge) drukarstwo długi czas nie mogło się należycie rozwinąć. Rozwój sztuki drukarskiej datuje się tam dopiero od końca XVII w. Wielkie zasługi na tem polu położył w XVIII w. John Baskereville, który tak jak Didot we Francji a Bodoni we Włoszech zreformował krój czcionek.

Rozpatrując rozwój drukarstwa na ziemiach słowiańskich spostrzegamy, iż postęp jego różny był w poszczególnych krajach. W Polsce cała produkcja była początkowo niepolska; oprócz jednej drukarni stałej w Krakowie, która drukowała książki w języku starosłowiańskim, nie było u nas do XIV w. stałej drukarni. Natomiast w Czechach już w XV w. rozwinęły się drukarnie stałe, drukujące niemal wyłącznie w języku ojczystym. (Estreicher przypuszcza iż książki polskie były drukowane już w XV w.: musiały to być jednakże książki użytkowane często, donaty itp., które wskutek tego zniszczyły się i zaginęły).

Już w 1475 r. ukazuje się pierwszy druk czeski p. t. „Kronika trojańska“, bez podania daty, drukarza i miejsca wydania, lecz jak ustalono w nowszych czasach, wydrukowany w Pilźnie, pod wyżej wymienioną datą. W roku 1476 wydany zostaje „Nowy Zakon“ (t. j. Nowy testament), w roku następnym pierwszy druk datowany „Statuty prowincjonalne Biskupa Ernesta“. Jako miejsce wydania podane jest Pilzno, jako drukarz wymieniony Sztetina. W Pradze pierwszy druk ukazuje się w 1487 r. Jest nim „Księga pieśni Dawida“. W roku następnym wydane zostaje „Pismo święte“, w r. 1489 w Kutnej Horze „Biblja czeska“, gdzie jako drukarz figuruje Marcin z Tiszniowa.

W Polsce drukarstwo pojawiło się wcześniej niż w Czechach, zanim jednak zaczniemy mówić o rozwoju druku u nas, wspomnieć należy o drukach w jęz. cerkiewno - słowiańskim, które najwcześniej ze wszystkich ziem słowiańskich zaczęły ukazywać się w Polsce, następnie zaś o wiążącem się z niemi drukarstwie rosyjskiem. Jako pierwszy drukarz wymieniony jest Sweybold Fiol.

dobrego pracownika wszędzie cenią i taki zawsze pracę znajdzie.

Wykazano też już praktycznie, jak wielkie korzyści przynoszą kursa fachowe, urządzane przez niektóre Okręgi dla kolegów w godzinach wieczornych, jakie, przy odpowiednim doborze sił nauczycielskich, osiągnięto piękne rezultaty a jak pobudzono ochotę, zwłaszcza wśród młodszych kolegów, do pracy nad podniesieniem swych wiadomości. Trzeba bowiem pamiętać, że nowa ustawa przemysłowa zmienia znacznie dotychczasowe stosunki w drukarstwie, a co zatem idzie i wymagania stawiane pracownikom będą z pewnością znacznie większe. Dlatego szczere uznanie należy się kierownictwom tych Okręgów, które, nie szczędząc pracy i pieniędzy, dbają ciągle o rozwój umysłowy swych członków. Oby jak najwięcej znalazły naśladowców.

Także urządzanie od czasu do czasu przez poszczególne Okręgi konkursów na okładki, zaproszenia, afisze, reklamy, programy i t. p. nie pozostają bez wpływu na rozwój naszego drukarstwa, wytwarzając z czasem szereg bardzo oryginalnych pomysłów, a sądzę, że i kierownicy zakładów poprą usiłowania swojego pracownika, gdy tenże będzie chciał wykonać jakiś projekt.

Cały jednak ogół drukarzy powinien korzystać ze swych pism i poradników fachowych, tak polskich jak i obcych, by sobie wciąż zdawać sprawę, jak daleko już postąpiliśmy i co nam jeszcze brakuje.

Sądzę, że gdy pójdziemy temi drogami i z ochotą, z męską wolą, weźmiemy się do pracy — nie będzie polskie drukarstwo wyszydzane zagranicą — lecz staniemy na równi z innymi w szeregach krzewicieli polskiej kultury.

P. PAWLIK.

NADMIAR UCZNIÓW

Zamieszczamy poniżej komunikat Zarządu Zw. Lit. i Chem., w sprawie nadmiaru uczniów w zawodzie litograficznym, podany w Nr. 25 „Robotnika".

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę rządu i społeczeństwa na nadmiar uczniów w przemyśle drukarskim. Dziś, zamieszczając komunikat, przypominamy o tem. Po wojnie do drukarń sprowadzono w dużej liczbie maszyny do składania, co pozbawiło i pozbawia pracy wielu składaczy ręcznych. Obok tego znajdują się niesumienni właściciele drukarń, którzy istnienie swe opierają na pracy małoletnich. Przyjmują chłopców rzekomo do nauki, obiecując, iż po 4 — 5 latach, nauczą gruntownie pracy drukarskiej. W rzeczywistości wyzyskują go przez ten czas, nie dbając najzupełniej o jego wykształcenie zawodowe. Po ukończeniu praktyki oddalają go, by na jego miejsce przyjąć inną ofiarę. Tacy uczniowie po skończeniu praktyki nie mogą znaleźć pracy, gdyż jej nie umieją. Zwracaliśmy na to zło uwagę rządu i społeczeństwa, podkreślając, iż należy niesumiennych właścicieli pozbawić możności wyzyskiwania młodocianych. Zwłaszcza, że paraliżują oni usiłowania rządu by podnieść poziom wykształcenia zawodowego w przemyśle graficznym. Rząd zakłada lub popiera finansowo szkoły graficzne, by nowe pokolenie drukarskie wykształcić technicznie, a wymienieni właściciele drukarń masowo produkują fuszerów. Do tej pory nasze nawoływania pozostały bez skutku. Nadmiar rąk do pracy w drukarstwie wzrasta, prędzej czy później rząd musi się tą sprawą zająć. Lepiej będzie, gdy to jaknajprędzej nastąpi.

Po tym wstępie oddajemy głos Zarządowi Zw Zaw. Lit. Chem.:

„Otwarcie szkoły graficznej w Warszawie zastało z uznaniem przyjęte wśród pracowników zakładów lito - chemigraficznych, przypuszczając, że służyć będzie ona wyłącznie dla podniesienia poziomu przemysłu graficznego. Fakt ten stał się tem donioślejszem wydarzeniem, ponieważ wiele krajów w Europie zachodniej z wielką kulturą, posiadających kilkakrotnie większą liczbę pracowników wykwalifikowanych, niż Polska — szkoły graficznej nie mają. Niestety, z przykrością stwierdzić trzeba, że szkoła graficzna w Warszawie nie odpowiada zadaniu i pozwala sobie na kosztowne eksperymenty, jako to: prowadzenie kursów dziennych dla uczniów, nie zatrudnionych w zakładach graficznych. Prawda, że są szkoły graficzne z dziennemi wykładami w Niemczech, we Francji, lecz liczba pracowników lito - chemigraficznych w tych krajach przedstawia się w tysiącach (Niemcy 20 tysięcy wykwalifikowanych litografów i chemigrafów), gdy Polska liczy zaledwie 380 i posiada już około 250 praktykantów, zatrudnionych w zakładach lito-chemigraficznych.

„Stosunek liczebny uczniów do pracowników wykwalifikowanych zagranicą wynosi jeden do czterech.

„Wzory prowadzenia szkół graficznych winniśmy czerpać z krajów, liczbą pracowników wykwalifikowanych zbliżonych do naszego. Takim wzorem, najbardziej nam odpowiadającym, jest Czechosłowacja, gdzie nauka w szkole graficznej jest jedynie dostępna dla uczniów, zatrudnionych już w zakładach graficznych, a wykłady w szkole odbywają się częściowo w dzień i z tego powodu praktykanci są zwalniani od zajęć w zakładach. Właściciele zakładów, którzy przy każdej sposobności głoszą, że bardzo im zależy na podniesieniu poziomu przemysłu graficznego, powinni w tym wypadku nie robić trudności praktykantowi i zwalniać go od zajęć w godzinach wykładów.

„Wobec alarmów, jakoby przemysł lito-chemigraficzny odczuwał brak wykwalifikowanych pracowników, stwierdzić można, że obecnie w najlepszej konjunkturze gospodarczej jest bezkondycyjnych 14 procent wykwalifikowanych pracowników, utrzymywanych przez zawodową organizację.

„A teraz przyjrzyjmy się rozwojowi zakładów lito-chemigraficznych w Polsce. Według statystyki, prowadzonej przez Związek Litografów i Chemigrafów w Polsce, sprowadzono z zagranicy za czas od 1 stycznia 1926 r. do 30 czerwca 1927 — 19 nowych maszyn litograficznych oraz jedną używaną z Gdańska. Maszyny te zatrudniły ogółem 28 wykwalifikowanych pracowników, a zważywszy, że maszyny nowego typu dają wydajność trzykrotnie większą, niż dawne i niektóre z nich zastąpiły zużyte, zapotrzebowanie na pracowników wykwalifikowanych nie wzrosło, a przeciwnie — zmniejszyło się.

„Tak więc widzimy, że przemysł graficzny w Polsce, mimo korzystnej konjunktury, rozwija się powoli, a cyfra uczniów — przyszłych wykwalifikowanych pracowników nie odpowiada rzeczywistym zapotrzebowaniom rynku.

„Trzeba jeszcze zaznaczyć, że Polska jest jedynym krajem w Europie, gdzie sprawa uczniów w przemyśle lito-chemigraficznym nie jest unormowana.

„Biorąc pod uwagę, że szkoła graficzna utrzymywana jest z grosza publicznego, obowiązkiem jej jest służyć dla dobra całego kraju i dlatego konieczne jest przeprowadzenie w niej reform, zwłaszcza dobór fachowego Zarządu, złożonego z przedstawicieli Dep. Szkoln. Zawod., Związku Litografów i Chemigrafów i Związku Właścicieli zakładów, gdyż dotychczas wpływ na szkołę graficzną mają jedynie właściciele zakładów, którzy przedewszystkiem uwzględniają własne interesy".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE

W dniu 29 stycznia zarząd Okr. Warsz. zwołał nadzwyczajne zebranie członków z okazji otwarcia nowego lokalu przy ul. Miodowej Nr. 6. Porządek dzienny zawierał dwa punkty: Nowa siedziba i sprawy organizacyjne i cennikowe.

---

który około 1491 r. założył w Krakowie drukarnię. Pochodzenie Fiola jest kwestją sporną. Według Ambrożego Grabowskiego Fiol miał się urodzić w Lublinie, według Estrejchera w Krakowie. Sam Fiol na jednym z druków podpisał się „niemieckiego rodu Frank" (Estrejcher (1876) wysnuwa stąd wniosek, który się nie przyjął, iż musiało być dwuch drukarzy Fiol i Frank), co świadczyłoby o jego germańskiem pochodzeniu. Istotnie też imię Sweybold, aczkolwiek uważane przez niektórych badaczy za słowiańskie i tłumaczone jako Świętopełk, jest imieniem starogermańskiem, pisanem rozmaicie i o rozmaitem brzmieniu.

Grabowski, prowadząc badania nad rodziną Fiolów, zgromadził sporo dokumentów, które wykazują, iż rodzina ta była bardzo rozgałęziona. Liczyła ona kilku jednocześnie Sweybaldów, pracujących w rozmaitych zawodach.

Jako drukarz występuje Fiol bezsprzecznie w 1491 r., w którym to roku zawiera umowę z niemcem Borsdorfem na dostawę czcionek do pisma cerkiewno - słowiańskiego. Z druków, które wyszły z drukarni Fiola — dwa są niedatowane („Triod postnaja i Triod cwietnaja") i dwa datowane: „Ośmiogłaśnik", t. j. zbiór pieśni na 8 głosów i „Czasosłow", zbiór modlitw kanonicznych. (Nakońcu „Czasosłowa" umieszczona jest wzmianka, iż książka wydrukowana została w r. 1491 — „za Korola Kazimira Wielikawo"). Co do innego druku z tych czasów „Psałtyr śledowannaja" nie ustalono, czy jest to druk samodzielny Fiola. Fiol nie zdołał nic więcej wydrukować, gdyż wytoczono mu proces o herezję. Fiol zdołał się uwolnić od zarzutów, nie pozostał jednak nadal w Krakowie, lecz przeniósł się do Lewoczy na Śpiż i tam w r. 1525 umarł.

To że Fiol drukował w języku cerkiewno - słowiańskim daje się łatwo wytłomaczyć zapotrzebowaniem; cała bowiem Ruś, która używała cyrylicy, nie miała gdzie się zaopatrywać w druki. Jedynymi dostawcami były Włochy, gdzie przy końcu XV w. drukowano już dla słowian południowych Glagolicą, a później i Cyrylicą. (W r. 1493 wyszedł w Wenecji Czasosłow, w Cetynji drukowany był Psałterz i Modlitewnik). I w XVI w. jeszcze drukowano w Włoszech książki dla słowian południowych. Ruś jednak w tym czasie miała swą własną drukarnię.

Drugą drukarnią na ziemiach słowiańskich, która drukowała nietylko w języku cerkiewno-słowiańskim, ale i w języku białoruskim, była drukarnia w Pradze. Otwiera ją w r. 1517 Skoryna, dr. medycyny i bakałarz filozofji z Połocka, białorusin, rozpoczynając swą działalność drukiem biblji tłumaczonej przez siebie na język białoruski. Po wydaniu drugiego druku „Psałterze" dla szkół cerkiewnych, Skoryna przerywa swą działalność. Odnajdujemy go w 1525 r. w Wilnie, gdzie w drukarni, otworzonej w domu burmistrza wileńskiego, Babicza, wydaje książkę p. t. „Apostoł" (dzieje i listy apostolskie), i w tymże roku jeszcze drugi druk: „Mała pódorożnaja knižica"; poczem wieść o nim ginie. Następuje tym razem dłuższa przerwa w drukarstwie w języku cerkiewno - słowiańskim. Stykano się z nim znowu w 1562 r. w drukarni Nieświeżskiej, założonej przez Radziwiłłów Czarnego i Rudego, która jednak drukuje nietylko w języku cerkiewno - słowiańskim — lecz i polskim.

Na ten okres przypadają też pierwociny drukarstwa moskiewskiego. Już w 1553 r. car Iwan Groźny postanowił założyć drukarnię, ażeby zapobiec każeniu pisma św. przez przepisywaczy. Dopiero jednak w 1564 r. powstaje pierwsza drukarnia w Moskwie, w Pieczatnem Dworie i wypuszcza jako pierwszy druk „Apostoła". Jako drukarze podpisani są Iwan Fiodorow (z Moskwy czy też z gub. Kałuskiej) i Piotr Timofiejew Matisławiec.

Co do tego, gdzie drukarze ci zapoznali się ze sztuką drukarską, istnieją różne przypuszczenia. Jedni twierdzą, że od Hansa Missingera, który przebywał w Moskwie, inni że od włochów, którzy odwiedzali Moskwę; anglik Fletcher przypuszcza, iż drukarstwa nauczyli się oni w Polsce, skąd mieli przywieźć prasę drukarską.

Między 1564—68 rokiem Timofiejew i Fiodorow wydali „Zbiór Ewangelji", „Czasownik" (tj. zbiór modlitw).

Już jednak w 1568 roku musieli chyłkiem opuścić granice Księstwa Moskiewskiego, gdyż duchowieństwo nieprzychylnie zapatrywało się na drukarstwo, tłum zaś zajął wręcz wrogie stanowisko, dopatrując się w nowej sztuce czarnoksięskich spraw. Po ucieczce drukarzy dom, w którym się mieściła drukarnia, został przez motłoch spalony. Timofiejew i Fiodorow udali się do Polski i osiedlili pod Białymstokiem w miasteczku Chodkiewicza, Zabłudowie. Chodkiewicz otoczył zbiegów życzliwą opieką i urządził im drukarnię, w której w roku 1569 wydrukowany został „Zbiór Ewangelji". Książka ta zaopatrzona została w herb Chodkiewicza i napis sławiący zasługi jego dla drukarstwa.

Pierwszy punkt referował kol. Witkowski, wskazując, że pierwsze zarządy główną uwagę poświęciły zorganizowaniu ogółu i jego warunkom pracy. Gdy okazało się, iż lokal jest za mały, nastał głód mieszkaniowy, który wielce utrudniał znalezienie lepszej siedziby. Obecnie udało się uzyskać nowy lokal i zarząd od dziś oddaje go do użytku Związku i członków. W lokalu tym zarząd zamierza zorganizować Klub drukarski.

Referent odczytuje umowę dzierżawną, zawartą na lat 5, oraz projekt regulaminu klubowego.

W dyskusji nad referatem zabierali głos kol. Wojciechowski, Burkot, Laskowski, Szczucki i inni. Po dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę z poprawką kol. Wojciechowskiego:

„Ogólne Zebranie Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Okręg Warszawa w dniu 29 stycznia 1928 r., po zaznajomieniu się z tranzakcją wynajęcia nowego lokalu przy ul. Miodowej Nr. 6 m. 1, akceptuje to wynajęcie w zupełności i zatwierdza zawartą umowę z administracją domu. Ogólne Zebranie, w poczuciu potrzeby szanowania własnego lokalu, uchwala regulamin zachowania się w lokalu Związku, nakazując wszystkim bez wyjątku członkom stosowanie się do niego w całej rozciągłości.

Na pokrycie wydatków lokalowych Og. Zebr. nakłada jako moralny obowiązek na każdego członka należenie do klubu związkowego i regularne opłacanie składek klubowych po 1 zł. miesięcznie".

Drugi punkt porządku dziennego referował kol. Szczucki. W nowym lokalu obok życia kulturalno-towarzyskiego prowadzić będziemy energicznie działalność organizacyjną i cennikową. Od lat 4-ch organizacja nasza szwankuje; w roku ubiegłym rozpoczęliśmy pracę w kierunku jej podniesienia, w nowym lokalu w dalszym ciągu z nowemi siłami pracę tą prowadzić będziemy. Od stycznia 1926 roku zarobki nasze nietylko nie powiększają się, lecz spadają. Dość już tego! Należy sytuację poprawić i w najbliższym czasie zażądać poprawy warunków pracy.

Sekcja Składaczy Maszynowych pierwsza rozpoczyna akcję; zwróciła się w ubiegłym tygodniu do właścicieli drukarń, by wszędzie dotrzymywany był regulamin. Wystąpienie Sekcji dało już pomyślne rezultaty.

W dyskusji zabierało głos wielu kolegów, wskazując na potrzebę należenia wszystkich do Związku oraz na konieczność jaknajrychlejszego wystąpienia o poprawę bytu.

Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Walne Zgromadzenie członków Okręgu Warszawskiego Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce, odbyte w lokalu własnym w dniu 29 stycznia 1928 r., wyraża przekonanie, że moment przeniesienia siedziby Związku do nowego obszernego lokalu, dzięki czemu Związek zyskuje doskonałe warunki do pracy organizacyjnej, winien się stać początkiem odrodzenia naszej organizacji. Przywrócenie jej dawnej potęgi, powagi i wpływów jest niezbędnym warunkiem uporządkowania i poprawienia stosunków cennikowych w drukarniach warszawskich.

Walne Zgromadzenie nawołuje wszystkich drukarzy warszawskich do wstępowania w szeregi Związku i podporządkowania się jego zarządzeniom, gdyż tylko karna i obejmująca wszystkich członków zawodu organizacja będzie wstanie uzdrowić obecne zagabnione stosunki w naszym zawodzie.

Wszyscy z powrotem do Związku! — powinno być hasłem, głoszonem przez drukarzy warszawskich, a nie tylko głoszonem, lecz i wcielonem w czyn".

AKADEMJA

Wieczorem tegoż dnia w nowym lokalu urządzono Akademję dla członków i ich rodzin z okazji otwarcia lokalu.

Akademję rozpoczęto śpiewem „Hasła" Müncheimera. Poczem nastąpiły przemówienia. Pierwszy zabrał głos przewodniczący Zarządu kol. Żyburski, życząc, by w nowym lokalu organizacja jak najpomyślniej się rozwijała. Kol. Szczucki w imieniu Zarz. Gł. złożył życzenia. Następnie przemawiali członkowie bratnich organizacyj, litografów, introligatorów oraz kolegów żydów. Od wielu organizacji z prowincji wpłynęły listy lub depesze.

Po przemówieniach nastąpiła część koncertowa. Rozpoczął ją Chór Drukarzy pod dyrekcją prof. I. Rybackiego, odśpiewaniem „Hasła".

Pan Feliks Dutkiewicz odśpiewał „Wieczorny dzwon" — St. Moniuszki, „O matko moja" — St. Moniuszki, Filippo z opery „Don Carlos".

P. Janiszewski na wiolonczeli odegrał Polonez—Noskowskiego i Po nocnej rosie — Moniuszki.

P. Marja Olena-Keilowa, art. opery warszawskiej, odśpiewała Do mnie pójdź — Denza, Arję z klejnotami z opery „Fausta". Romans wschodni— Rimskija-Korsakowa.

P. Wacław Niemczyk odegrał na skrzypcach Kołysankę — Godarta. Serenadę Hiszpańską — Kreislera, Kujawiak — Wieniawskiego.

P. Stanisław Soplica odśpiewał Starość — Moniuszki, Sołtys — Moniuszki.

Koncert zakończyła Związkowa Orkiestra Mandolinistów pod batutą prof. Snieckowskiego.

Koncert wypadł bardzo dobrze. Słuchacze z entuzjazmem dziękowali wykonawcom, a ci odwdzięczając się, śpiewali i grali na bis.

Z przyjemnością zauważyliśmy, że Orkiestra Mandolinistów pod nową batutą uczyniła znaczne postępy.

Z OKRĘGU POZNAŃSKO - POMORSKIEGO

Koledzy nasi z Okręgu Poznańsko - Pomorskiego po kilkakrotnem zwracaniu się o podwyżkę uzyskali 10%. Minimum wynosi 83.72 zł. tygodniowo. Podwyżka obowiązuje od pierwszej wypłaty po 1-ym lutym.

NASZE BOLĄCZKI

Na łamach naszych pism zawodowych omawiano już kwestję różnego rodzaju, wpływające niekorzystnie i ze szkodą dla naszej organizacji. Jest wobec tego koniecznem poruszyć kwestję „donosicieli".

W bardzo wielu budach znajdują się pośród nas szeregowych, donosiciele. Znajdowali się także przed wojną, lecz w ilości mniejszej, obecnie zaś rozpowszechniają się coraz więcej.

Chcąc się przypodobać pryncypałowi, donoszą każde wypowiedziane przez nas słowo w obronie cennika, o czem się przez cały dzień mówi, określają charakter każdego kolegi danego zakładu, opisują jego majątek i t. p., malując swa „audjencję" u pryncypała barwnemi kolorami, chociaż nawet połowę prawdy w tem niema.

Ze względów oportunizmu, żyjemy — nie przeczuwając intrygi — chcąc nie chcąc na dobrej stopie z takimi kolegami. Kolega taki, udając uczciwego, wyciąga od nas słowa, by zrobić sobie „materjał" dla swego pryncypała.

Przy każdej sposobności wypytuje pryncypał danego kolegę o nowości, a takich ma on zawsze w zapasie.

Mimowoli dowiadujemy się czasem z ust pryncypała słów, wypowiedzianych kiedyś przez nas w obronie cennika w budzie wzgl. na jakiemś zebraniu, a także rzeczy, które się działy w stosunku koleżeńskim, a zgoła nic pryncypała nie obchodzące.

Oczerniając cynicznie swego kolegę, kosztem jego staje się taki donosiciel ulubionym pana pryncypała i zbyteczną jest nawet wtedy ewentualna obrona kierownika danego zakładu.

W konsekwencji tej padamy ofiarą tych konfidentów przy pierwszej lepszej sposobności, nie znając przyczyny tak nagłej „czternastki".

Tym sposobem, znajdując się pewnego dnia na bruku, stajemy się ciężarem organizacji, powodując zwiększenie szeregów bezrobotnych.

Ta jedna z naszych bolączek powinna i musi bezwzględnie zniknąć. Czas zatem, by w naszych szeregach wykorzenić wszelkiemi sposobami te intrygi.

W naszym własnym interesie jest wobec tego przeciwdziałać energicznie bez żadnych skrupułów takiemu niecnemu postępowaniu, w przeciwnym wypadku zło zakorzeni się coraz więcej i narazi nas na szkody moralne i materjalne. EL-R.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO

Z ruchu zawodowego w Belgji. Zestawienie stanu liczebnego związków zawodowych w r. 1926 i 1925 wykazuje nieznaczne zmniejszenie z 552,094 na 551,860, jednak w ciągu ostatnich miesięcy roku 1926 dał się zauważyć przyrost liczby członków, płacących składki (526,221, podczas gdy w końcu 1925 — 525,039), co wykazuje wzrost ponowny ilość członków. Ilość wydanych egzemplarzy prasy zawodowej zmniejszyła się w stosunku do roku poprzedniego o 509,446 i wynosiła 5,693,034 w języku franc., 4,906,382 we flam., 596 tys. w obu językach i 6,500 w jęz. niem.

Ilość strejków i lokautów wzrosła z 284 na 465. Korzystnie dla robotników skończyło się 53% (w r. 1925 — 62%), ujemnie — 15% (w r 1925 — 21%), 8% zakończono kompromisem, co do reszty niema danych. Wydatki ogólne wyniosły 70,951,454 fr., przyczem, w porównaniu z rokiem poprzednim, wydatki na cele strejkowe zmniejszyły się z 21,773,831 fr. na 8,200,809. Widocznie strejki były krótsze i obejmowały mniejszą ilość robotników. Pokaźny wzrost wykazuje pozycja zapomóg (z 523,308 na 2,151,652), co wykazuje wzrastające zainteresowanie się losem starszych towarzyszy. Majątek związkowy wzrósł o przeszło 11 milj. fr.

Rezultat ten jest nader pomyślny; uwzględniając zwłaszcza niekorzystną sytuację ekonomiczną, stwierdzimy, że klasa robotnicza pozostała wierna swym organizacjom, mimo reakcyjnych kampanii, prowadzonej z niebywałą energją przeciw związkom.

Uchwały ostatniego Kongresu Zw. Zaw. angielskich. Kongres zażądał kodyfikacji i naprawy ustaw fabrycznych, podkreślając, że rząd nic w tej sprawie nie zrobił, mimo, że Rada Gen. Zw. Zaw. jeszcze przed rokiem domagała się tego, dalej — ustanowienia 48 g. tygodniowo pracy, zniesienia pracy nadliczbowej, zaprzestania obcinań płac i zniesienia kar pieniężnych, poprawy ustawodawstwa ochronnego, z uwzględnieniem chorób zawodowych, ratyfikacji Konwencji o 8-mio godz. dniu pracy, rozciągnięcia 48 g. tygodnia pracy na zatrudnionych w sklepach i magazynach, zniesienia nocnej pracy w piekarniach. Jedna z rezolucyj potępia ustawę antystrajkową i powołuje robotników do walki przeciw niej. Kongres gorąco oklaskiwał Swales'a, który podkreślił, że gdy klasa robotnicza rzuci swe siły na szalę wyborczą, rząd robotniczy dojdzie do władzy.

Poza tem uchwalono dezyderat, żądający, by prace publiczne polecane były firmom, zatrudniającym związkowców.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1 M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: BEDNARSKA Nr. 24 M. 2 — KONTO P. K. O. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY— CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Oddział Długa 50.